Dlaczego właściwie politycy

Rozmowa

Czy każdy spór to wcielone zło? Dlaczego jednomyślność jest groźna? Jakie zalety może mieć konflikt? Wyjaśnia to **dr Tomasz Witkowski**, psycholog społeczny, współautor książki „Psychologia konfliktów"

Maciej Sas
maciej.sas@gazeta.wroc.pl

Konflikt to od jakiegoś czasu dyżurny diabeł – gdyby wierzyć w to, co czytamy i widzimy we wszystkich dziedzinach życia, nie byłoby nic gorszego na świecie. Jeśli ktoś nie unika konfliktu, powinien zostać natychmiast potępiony. Ale książka, której Pan jest współautorem, wcale nie traktuje konfliktów jako czystego zła.

Bo bez konfliktu nie ma rozwoju. Straszyć można formą, jaką konflikt przybierze, a nie nim samym.

Chce mnie Pan przekonać, że konflikt to nie samo zło?

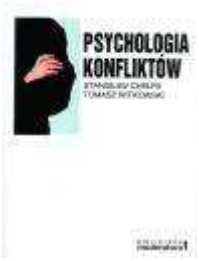
Tak, bo konflikt jest twórczy, inspirujący.

Zacznijmy od nauki – gdyby się kierować tylko tym, że konflikt to samo zło, do dzisiaj wierzylibyśmy, że to Słońce kręci się wokół Ziemi...

...a Ziemia jest płaska. W nauce krytyka to podstawowe narzędzia działania. Dlatego, jeżeli naukowiec jest świadomy, jeśli pracuje w sposób odpowiedzialny, to sam domaga się krytyki - choćby po to, by nie paść ofiarą własnych błędów.

Dlatego doktor Gregory House z popularnego serialu mówi do swoich asystentów: „Przestańcie się ze mną zgadzać!".

W literaturze znany jest taki termin, jak „paradoks Abilene". Odnosi się on do sytuacji, gdy w pewne upalne, letnie popołudnie w Stanach Zjednoczonych ktoś z rodziny zaproponował wspólny wyjazd do miasteczka Abilene. Większość zgodziła się, zapakowali się więc w samochód bez klimatyzacji. W kurzu i upale spędzili kilka godzin, zjedli niezbyt smaczny posiłek. Dopiero po powrocie zaczęli ze sobą rozmawiać. Okazało się, że właściwie nikt nie miał ochoty na tę wycieczkę. Ale też nikt



„Psychologia konfliktów. Praktyka radzenia sobie ze sporami", Stanisław Chełpa i Tomasz Witkowski, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1995. Dla naszych Czytelników mamy trzy egzemplarze tej książki z autografami autorów. Jak je zdobyć? Trzeba w poniedziałek po godzinie 9 wysłać mejl zatytułowany „Psychologia konfliktów" na adres: maciej.sas@gazeta.wroc.pl O tym, kto zdobędzie książkę, zdecyduje kolejność nadesłanych mejli.

mi zgadzają, są jednomyślni, to jest to bardzo niebezpieczna sytuacja.

Jak rozumiem, mogę to powtórzyć swojemu redaktorowi naczelnemu w czasie kolegium redakcyjnego?

Zdecydowanie tak. Oczywiście, niech pan pamięta, że nie można przesadzić w drugą stronę. Kiedy widzę, jak w firmach czy organizacjach każdą, nawet najdrobniejszą decyzję się dyskutuje i podważa, to widzę, jak to paraliżuje działanie. We wszystkim więc jest potrzebny umiar.

Kiedy konflikt może się przydać?

Przydaje się przede wszystkim do wyłapywania błędów. Bo jeżeli jakaś decyzja jest zła, to jednomyślność sprawia, że nie ma szans na naprawienie tego błędu. Analizujemy w książce mocno kontrowersyjną sprawę, jaką było zrzucenie bomby atomowej na Hiroszimę. To była decyzja jednomyślna, podjęta w sposób niekonfliktowy. Oczywiście, można się spierać, czy to była dobra decyzja, czy zła. Natomiast nikt nie brał pod uwagę przesłanek, które mogłyby uchronić przed tym. Już wtedy dysponowano informacjami od wywiadu, że Japończycy myślą o poddaniu się. Były dane wystarczające do tego, by podjąć decyzję na „nie", ale nikt w ogóle tego nie rozpatrywał. To przykład tzw. syndromu grupowego myślenia. Co ciekawe, dość często zdarza się, że takie decyzje podejmują ludzie bardzo inteligentni, przekonani o tym, że są ekspertami w danej dziedzinie.

Ale z drugiej strony trudno przeciwstawić się wspólnemu zdaniu np. 10 innych osób. To może oznaczać wykluczenie z grona, na którym nam zależy.

Na pewno łatwo nie jest. Przeprowadzono takie badania, w trakcie których grupy pracowały nad rozwiązaniem jakiegoś problemu. W części z nich autorzy eksperymentu podstawili anonimowo swojego człowieka, który miał podważać rozwiązania proponowane przez grupę: kłócił się z pozostałymi, dzięki czemu kierował ich na właściwe rozwiązanie. Grupy kontrolne nie miały takiego kogoś. One zwykle dochodziły jednomyślnie do rozwiązania nieprawidłowego lub gorszego od tego, do którego doszły grupy z „prowokatorem". Ten człowiek nie znał właściwego rozwiązania, ale miał za zadanie podważać to, co postanowi grupa. Potem członkowie grupy mieli zadeklarować, kogo wyeliminowaliby ze swojego grona. Jak łatwo przewidzieć, wybór padał zawsze na mąciciela, chociaż to dzięki niemu dochodzili do lepszego rozwiązania.

Do tego, że powinna panować jednomyślność, zwykle przekonują nas też politycy – ktoś, kto ma inne zdanie od nich, właściwie powinien zostać zastrzelony. Wobec tego, o czym Pan mówi, to oczywisty błąd.

Przecież demokracja z założenia opiera się na konflikcie - mamy opozycję, która



W Polsce zupełnie nie przyjęło się ro

do innych krajów demokratycznych. na powiedzieć, że jesteśmy politycz prostakami.

Istotą konfliktu jest podobno sposób, w się go rozwiąże. Jedni ignorują takie ne we sytuacje, inni „biorą na przeczeka a najczęstszy sposób to po prostu kon mis: „ja coś uzyskam, ty coś uzyskasz i p

Demokracja z założenia opiera się na konflikcie – mamy opozycję, która będzie